

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Z rozkazu Naczelnego Dowództwa otwarte zostało w Wilnie biuro werbunkowe do Dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Ochotnicy do wojska mają się zgłaszać do lokalu biura ul. Ś-to Jerska 13 — róg Wileńskiej, dawna Taryba.

Wilno, 26 IV 1919 r.

Biuro Werbunkowe.

Niepokoje.

W chwili upojenia szczęściem, które na nas tak błyskawicznie spadło, zazdrośni jesteśmy o ten stan posiadania, dziwić się też nie można tłumom polskim miasta i okolic, iż tak wrażliwe są na każdą pogłoskę o grożącym nam niebezpieczeństwie, o posuwaniu się na miasto nowych hord bolszewickich. W ustach ludu postrachy te rosną się do rozmiarów olbrzymich, ludzie szamują, płaczą i targają de reszty nerwy sobie—tylko dlatego, że są małej wiary, iż, zachwycając się żołnierzem naszym, nie doceniają jego siły bohaterkiej i jego liczebności. W tym względzie możemy uspokoić ludzi bojaźliwych, że nam żadne niebezpieczeństwo nie grozi na froncie.

Inaczej wyglądamy wewnątrz siebie. I tutaj niepokoje tłumom są uzasadnione. Lękamy się pozostałych w mieście komunistów, którzy dziś, zwlokliwszy z siebie szatki bolszewickie, jako jagnięta niewiniątka w dalszym ciągu chcą nas tu objadać i szpiclować. Boimy się przyjaciół bolszewizmu którzy tam u pieca wrogów naszych wypiekali dla siebie wcale nieźle pieczywo i w sposób przyzwolony wysługiwalni się swym chlebobodawcom za obfite kierunki i inne łuski społeczne wtedy, kiedy bracia rodacy marli na tyfus głodowy lub umęczeni siedzieli za kratą. Dziś towarzysze tacy lubo zd'eli gwiazdki Salomonowe i brudne papachy, ogolili i ostrzygli swe włoszenia, a nawet podobno csapki swe ozdobili orłem białym, tchną jednak nienawiścią do naszych wybawców i o zmroku korzystając z miękkich rządów polskich spiskują dalej i szukają sobie nowej szkodliwej dla nas roboty.

Boją się tłumy polskie i tych, co mówiąc po polsku, Polakę narodową nienawidzą co chętnie zmieniają pana byle był silniejszym i dał im nowego pieczywa. Ci panowie wyciągają już ręce po posady i stanowiska.

Zamiast się bić w pierś grzeszną i chować do kąta oni szukają protekcji poparcia i rozgrzeszenia bez pokuty i nawrócenia. Repe ich i inne są jeszcze kierunki i zapachu bolszewickiego, a oni, rozpychając skromniejszych lekciami, pchają się do pierwszych szeregów.

Są jeszcze inni, kuzynowie i różni krewniacy Marksów i Leninów i ci, podnosząc głowy i odkładając gwałtowną robotę na potem, już dziś gotowi do walki partyjnej, piszą recepty sekciarskie dla smartwychwstałej swej Matki. I oni nie mają prawa do przodowania w narodzie i hamowania życia narodowego. Iah międzynarodówka w rękawiskach białych niemniej szkodliwa jest dla nas.

Są wreszcie mniej szkodliwi zjadacze chleba powszedniego, dla których tam ojczyzna, gdzie lepiej.

Słowem wszyscy co się mniej więcej dotknęli piroga bolszewickiego powinni, łagodnie mówiąc, usnąć się na czas dłuższy z widowni społecznej i nie drażnić oka tłumów polskich w Wilnie widokiem własnych osób.

Nie myślimy uczyć władzę i chcieć na nią wpływać, wierzymy bowiem, że spoczywa ona w rękach pewnych i mocnych, jednak opinia publiczna domaga się od ludzi zaspanych w mieście, ażeby informowali władzę o stanie rzeczy u nas. A to tem bardziej nam potrzebne wobec ruchliwości dawnych naszych obraci i przyjaciół, kujących w naszym własnym domu dla nas pęta nowe i dających do możliwego separatyzmu odrębnej państwowości i różnych próbnych form rządu dla byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wiadomo wszak, że na całym świecie jest swoisty gatunek ludzi, którzy służą różnym bogom równocześnie, którzy według potrzeby wchodzi do stronictw i którzy radi dla naładowania żołądka sprzedać własnych braci, zdradzić najświetsze ideały. Tacy nigdy nie tracą fantazji i tacy na pierwszy apel gotowi stanać do roboty nowej, przy której sprawa nie wygra, a tylko zbrukana zostanie.

Mówiąc krótko mamy w tej chwili radość i dwie troski polskie: ukrytych komunistów, których nie wolno zostawić bez dozoru i oka czujnego i Polaków międzynarodowych którzy dbają więcej o dobro cudze, niż własnego narodu.

Ideowcy, marzyciele, teoretycy, co często na manowce sprowadzali zdrową myśl narodową niech się bawią dalej, niech kwitną bo oni wszak są kwiatem narodu, jak lubią siebie w stosunku do masy mianować. My jednak pójdziemy naszymi drogami i wołać nie przestaniemy: abaczność na psoty dorosłych dzieci w Ojczyźnie smartwychwstałej.

Niech warstwy szersze narodowe broną dalej zdobyte wolności, niech zryją kopce graniczne dzielnic i prowincji, niech głośno wołają: przetrwaliśmy, jesteśmy i chcemy oddychać jednym z braci powietrzem.

S. Bogorja.

Na służbę.

—3—

Jesteśmy jak po pogorzelsku.

Pożar wojny i bolszewizmu spalił nasz dom.

Uratowane sprzęty, odzież, gross i żywność rozdrapali sąsiedzi, którzy pod pozorem pomocy w ratowaniu płonącego domu, z wilezysm a-

petytem nieśli co się dało, aby napchać cudzem dobrem i mieniem własne kieszenie.

Uciekliśmy z łupem, dotknięci karzącą ręką sprawiedliwości—pozwolili łaskawie pogorzelskom umrzeć z zimna i głodu za pozostawione kupy bezwartościowych kolprowych papierków, którymi i wróbel się nie nakarmi.

Nie mamy nic. Nie mamy nic z dóbr materialnych. Wszystko spalone, zrujnowane, zagrabione od sutereny do poddasza.

Ale z dóbr moralnych, wśród morza klęsk zdobyliśmy korzyść jedną, mianowicie: doświadczenie.

Doświadczenie—to żelazny kapitał. Wiemy już teraz co to jest bolszewizm.

Wiemy już. I już nam tę płachtę jaskrawą służącą do pokrycia na wielką skalę zainscenizowanego łotrówstwa—nikt oczu nie zamydlił.

Z tym żelaznym kapitałem jedynie stoimy przed gruzami i trzeba nam dom budować sanowo, od fundamentów do szczytu. A do budowy tej trzeba ludzi, ludzi serca i czynu.

Trzeba nam głów ale zdolnych, inteligentnych, trzeba nam sił—lecz pewnych, trzeba nam rąk mocnych a ofiarnych, czystych, nie przekupnych nie sprzedających—jeśli chcemy abudować dom który ma stać silnie i niezachwianie, który opierać się ma wichrom i burzom, w którym panować ma ład i porządek, w którym powinno wszystkim być dobrze, w którym mieszkać będziemy nie tylko my lecz szereg przyszłych pokoleń.

Trzeba nam budować ten nowy dom ze zdrowej cegły, trwały, z jasnymi na słońce oknami, dom czysty, pełen ożywczego powietrza, bez duszącego tyłu i gnijącej pleśni.

Dla budowy więc tego domu trzeba nam pracy obywatelskiej, ofiarnej, pozbawionej egoizmu i potrzeba jeszcze jednego.

Trzeba abyśmy ten dom nasz kochali, dlatego że jest nasz, własnymi wzniesiony rękoma, że rodzić się w nim będą nasze dzieci i wnuki które zaczerpną w jego ścianach pierwsze promienie światła, pierwsze drgania miłości dla Ojczyzny, współbraci i ludzkości.

Bo biada tym co uważać będą nasz dom za chwilowy postój, zajazd, gospodę, w której najść i napić się można i wyiść chyłkiem, nic nie zapłaciwszy.

Biada tym, co zechcą w niej widzieć kasę, z której napchać można kieszenie złotem a wsuwać wzamian fałszywy banknot. Biada pijawkom, poligom, wyzyskiwaczom.

Takich erobotników przy budowie naszego domu pędzić powinniśmy precz, bez litości, takich mieszkańców domu wyrzucić bez ceremonji za bramę, aby nam nie zatruli czystego w nim powietrza, nie zamieczyli jasnych ścian.

Pokażmy światu, że pracować potrafimy dla domu naszego przez miłość dla niego i przyszyłych w nim pokoleń—nie dla arsyawych arkuszy zadrutowanych kolorowych papierków, dla których wielu z pośród nas z istotnego głodu i niedry zmuszonych było pracować, choć je brali ze wstrętem, ale też dla ilości której niejednemu, niepotrzebującemu ich zupełnie, chciwie oczy z orbit wychodziły.

Odrzućmy precz ropiące zarazki

bolszewizmu, które niejednego toczyły: chciwość, kłamstwo, łapownictwo, przedajność, spekulację, oszustwo, a pracujemy czystem sercem i czystemi rękoma. A tych, którzy się jednak z tego brudnego trzęsawiska zbrukali, lecz powierzchownie, nie do gruntu—nie odtrącajemy od siebie. Wielu z nich, to ludzie słabi, nieświadomi, co jest istotną wartością życia i tchórzliwi.

Niewiele czasu trzeba będzie na to, aby słabi zjednieli, ślepi przejrzel, a tchórzliwi zmężnieli.

Rolnictwo i gospodarka miejska, oświata, szpitalnictwo, uczciwy handel i przemysł, rzemiosło, nauka i sztuka—oto ogrom pracy, który czeka naszych zdolnych mózgów, czystych i mocnych rąk i gorących serc.

Niech każdy stanie przy warsztacie od robotnika do inteligenta, młodzi i starsi, mężczyźni i kobiety. Usuwać gruz, wypalać i zwozić cegłę, wyrabiać cement, kuć żelazo i budować dom, dom nasz własny, czysty i zdrowy. Niechaj w nim wszystkim będzie dobrze, i niech go wszyscy kochamy.

Do czynu więc, do pracy. Na służbę dla ojczyzny, narodu i ludzkości!

Aleksander Stasiuk.

Decyzja w sprawie Gdańska.

PARYŻ, 23 kwietnia. — Komisja czterech (Clemenceau, Orlando, Lord George i Wilson), zdecydowała dziś definitywnie sprawę Gdańska. Wraz z terytorjum kilkomiłowym Gdańsk stanowić będzie wolne miasto i oddane będzie pod opiekę Rzeczypospolitej P olskiej. W mieście znajdować się będzie mogła załoga polska i dowodzący nią polski komendant placu. Miasto otrzyma jednak własny Senat, własne sądownictwo, własne przedstawicielstwo. Przy senacie akredytowany będzie rezydent Polski i konsulowie Anglii, Francji i Prus. Przy rządzie warszawskim zasiadać będzie pełnomocny delegat senatu gdańskiego. Gdańsk będzie miał zapewniony wolny spław na Wiśle. Prawa Rzeczypospolitej do korzystania z portu gdańskiego będą zastrzeżone.

Generał Józef Haller w Warszawie.

D. 21 b. m. o godz. 11-ej rano przybył do Warszawy gen. Haller, dowódca wojsk polskich we Francji. Na peronie ustawiono kompanję 21 pułku piechoty z orkiestrą. Obok stanęła generalicja z ministrem wojny, gen. Łasiewiczem na czele, oraz liczna grupa oficerów francuskich i innych. Po nadejściu pociągu pierwszy przemówił min. Łasiewicz. Wzruszającym momentem było powitanie gen. Darskiego imieniem b. legionów. Gdy przypomnieliśmy minione boje, w oczach gen. Hallera zabłysły dwie łzy wstuszenia, poczem obydwa generalowie rucili się sobie w objęcia. Następnie przemawiał konsul francuski. Odegrano hymny narodowe: polski i francuski. Przeszedłszy przed frontem warty honorowej i przyjąwszy raport gen. Haller wszedł do salonu dworca, gdzie powitli go jeszcze przemowami min. spraw wewnętrznych, Wojciechowski, i prezes

Rady miejskiej, Balliński. Okrzykiem na cześć generała i Wojska Polskiego nie było końca.

Gen. Haller odpowiedział w ten sposób:

«Dla Ciebie Polsko, dla Twej chwale—oto dewiza wyryta w sercu żołnierza polskiego, z którą prowadził on walki na obczyźnie. Polska ta Ojczyzna, do której ciągną jeszcze zewsząd żołnierze polacy, bo to ostatki walczą jeszcze na ziemiach obcych. Tajemnica, dzięki której żołnierz ten walczy, to miłość głęboka do Ojczyzny. Wróciliśmy [do Was. Nie spodziewaliśmy się, że dzień przewrotu będzie dniem Zmartwychwstania Boga. Zmartwychwstała Polska nie pozwoli, aby choć pędzi ziemi od niej odłączono. Dowodem najlepszym tego jest, że Wilno w dniu Zmartwychwstania znajduje się w rękach polskich. Lecz to dopiero Wilno. Bracia nasi ze Spiza, Orawy, Śląska, Pomorza, gdzie znajduje się perła Polski—Gdańsk wołają do nas. Nie spocząć nam dopóki ich nie wybawimy. Nie przyjechaliśmy na spoczynek. Gdy Polska rozkaże to żołnierz Polski od Karpat poczynając do morza Bałtyckiego granice na bagnietach rozszerzy.

Tęsknimy wszyscy do Warszawy. Lęk nas ogarnął, ale ufność narodu polskiego i jego zdrowie moralne. Jestem szczęśliwy, że mogę tu, z tego miejsca złożyć hołd żołnierzowi polskiemu, który głodny bez broń, obdarty zdołał wytrwać na stanowisku.

Nie czas na spoczywanie na laurach, na odpoczynek. Musimy stworzyć jedną wielką armję obywatelską. Musimy zapomnieć o wszelkich niesnazach i porachunkach partyjnych.

Niech żyje Polska! niech żyje Warszawa, Lwów, Opole, Cieszyń, Poznań, Gdańsk!

Z Warszawy.

O zdobyciu Wilna przez meżos wojska nasze dowiedzieli się Warszawa w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych z dodatków nadzwyczajnych, wydanych przez większość pism. Dodatki te, zawierające komunikat sztabu generalnego, podany przez nas na czele niniejszego numeru, rozchwytało w mgnieniu oka.

Wobec uwolnienia naszego grodu od przemocy nieprzyjacielskiej, oczekiwac należy rychłego powrotu przemieszanych emigrantów polskich działaczy społecznych, którzy opuścili Wilno w styczniu r. b. Dowiadujemy się że już w najbliższych przybędą do Wilna p. p. Konrad Niedziałkowski i Teofil Szopa.

Dzieńca młodzież wileńska, która zaciągnęła się do szeregów w styczniu r. b. i po przybyciu do Warszawy wstąpiła do szkoły celem dokonania studiów, powróci do Wilna dopiero w czerwcu, aby nie przerywać sobie roku szkolnego.

Hołd Matce Boskiej w Ostrej Bramie.

W niedzielę, d. 27 kwietnia, o godzinie 9 rano, według zegara kościelnego, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przybędzie do kaplicy w Ostrej Bramie dla złożenia hołdu Najświętszej Marii Pannie.

Wilanianie, którzy tyle zawdzięczają opiece Orędowniczkich naszej, bezwzględnie jaknajliczniej się stawiają w Ostrej Bramie, aby złożyć hołd cici i wdzięczności Królowej naszej wspólnie z Naczelnym Wodzem bohaterów obronców naszych.

Delegacje u Naczelnika.

Dnia 25 bm. o g. 10-ej rano Naczelnik Józef Piłsudski przyjmował w pałacu hr. Tysskiewiczowej przy ul. Trockiej liczne przybyłe delegacje od różnych stowarzyszeń i związków dobroczynnych, społecznych, naukowych i zawodowych i in. organizacji polskich. Liczba tych delegacji przekroczyła 40, naogół zaś należało do nich sto kilkadziesiąt osób.

Gdy Naczelnik ukazał się w sali w otoczeniu oficerów sztabu i urzędników zarządu cywilnego, dr. Witold Węszlawski wygłosił podniosłą przemowę, [witając Naczelnika państwa i Naczelnego Wodza i wznosząc na koniec mowy okrzyk na cześć Naczelnika i armji]; okrzyk ten został podtrzymany przez obecnych.

Następnie dr. Tadeusz Dembowski przedstawiał Naczelnikowi kolejno witając go delegacje; w imieniu większości delegacji zostały wygłoszone przemówienia krótsze lub dłuższe.

Z liczby delegacji, delegacja Towarzystwa Przyjaciół Nauk (pp. dr. W. Zahorski i H. Łęski) złożyła Naczelnikowi dar w postaci egzemplarza rocznika Towarzystwa, wydane przed paru tygodniami w niezmiernie ciężkich warunkach niewoli bolszewickiej, zawierającego szereg prac naukowych.

Po skończonej prezentacji Naczelnik wyraził podziękowanie delegacjom za powitanie go, zaznaczając, że sam jest wilanianinem, że uczęszczał do szkół w Wilnie i że doskonale odczuwa to pragnienie wyzwolenia, które żywi wilanianie pod obcym uciskiem. Naczelnik wyraził nadzieję, że wszystko to skończy się już raz na zawsze, i że Wilno, to wielkie polskie miasto, będąc uwolnionem, stanie się Atenami Polskimi; Naczelnik przyrzekł, że będzie do tego właśnie dążył.

Przy entuzjastycznych okrzykach zgromadzonych Naczelnik pożegnał delegacje. M—t.

Odezwa Koła Polek do mieszkańców Wilna.

Od kilku dni obchodzi Wilno wielkie Święto Wyzwolenia—tysiące serc polskich, błogosławiąc zbawców bohaterów naszych, raduje się i szczęściem osobistym, ale ta radość nie dla wszystkich jest dostępną; nie doznają jej i dalsi głodni. A tych następny całe. Ogromną spuściznę tych nieszczęśliwych zostawili nam ci, co to niby mieli ich uszczęśliwić wiecznie, a doprowadzili do nędzy starszej rozpaczałej.

By obłudnie wywyższyć siebie, nasi byli pseudowładcy wykluczyli z życia inicjatywę prywatną; ludziom dobrej woli nie wolno było nawet zabiegów czynić, by umiarszących wprost z głodu, nakarmić. A więc teraz, gdy ręce nasze są rozwiązane na wszystko, co szlachetne, pierwsza myśl nasza — dopomóż biednie, dać kęs chleba, tym, którzy go od miłoścy całych nie widzieli.

Koło Polek postanowiło, by 27 go b. m. w niedzielę, zorganizować wielką kwestę w całym mieście naszym na kęs chleba dla głodnych. Gorącą prośbę zanosimy do każdego z was, Wilanianie i Wilanianki, niech nikt nie ominię obojętnie naszych wysiłków. Ustrojcie się z tarcz naszych w barwy narodowe, dacie przez to trochę chleba, tym, którzy przez mękę głodu, nie są w stanie odczuć szczęścia wyzwolenia. Pomóżcie im!

Zarząd Koła Polek.

OBWIESZCZENIE.

- 1) Z rozkazu Dowództwa 2 ej dywizji Legionów obejmującej z dniem dzisiejszym dowództwo m. Wilna.
- 2) Zarządzam:
- 3) Wszystką broń palną amunicję, oraz materiały wybuchowe, znajdujące się w posiadaniu osób nie wcho-

dzących w skład polskiej siły zbrojnej, złożyć do 27 go bm. do g. 6-ej po poł. w dowództwie miasta u oficera placu.

Oficer placu może stosownie do udzielonej mu przezemnie instrukcji wystawić w wyjątkowych wypadkach pisemne pozwolenie na zatrzymanie ściśle określonej sztuki broni i na określony przeciąg czasu. Osoby, u których po upływie podanego przeciągu czasu znajdują się wymienione przedmioty zostaną aresztowane i oddane pod sąd wojskowy doraźny;

b) Wszystkim osobom, nie należącym do polskiej siły zbrojnej, nie wolno ał do Jodwołania, opuszczać mieszkań od g. 8 w. do g. 5 rano. W wyjątkowych wypadkach udzielać będzie dowództwo miasta przepustek po za określony termin. Osobom cywilnym, zajętym w kancelariach i zakładach wojskowych wystawiają takie przepustki odnośnie dowództwa. Spotkań w oznaczonym terminie bez przepustek, będą aresztować patrole wojskowe i milicja miejska.

c) Wszystkie sklepy, restauracje i inne publiczne lokale mają być otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 rano do 1-ej po poł i od 3-ej do 6-ej po poł. W niedzielę i święta od 8 rano do 11-ej; restauracje, mleczarnie i kawiarnie, jak w dnie powszednie bez przerwy obiadowej. W drodze ogłoszenia publicznego udzieli pewnym lokalom pozwolenia na trymanie otwartego zakładu po za obowiązującymi godzinami.

d) Wszelkie zebrania, wiece i pochody mają być zgłaszane na 24 godzin przedtem w dowództwie miasta.

e) Wzywam wszystkich mieszkańców do zachowania spokoju i bezwzględnej zastosowania się do powyższych zarządzeń, które wydane zostały w interesie ludności chroniącej przed terorem zbrodniczych jednostek.

Michał Karaszewicz-Tokarzewski
podpułkownik i dowódca

Wilno, 25-go kwietnia 1919 r.

KRONIKA

Dziś: Kłeta i Marcelina.
Jutro: Teofila.
Pojutrze: Pawła od Krzyża.
Wschód słońca—o g. 4 m. 36
Zachód słońca—o g. 7 m. 20

Z WILNA.

— **Prowizoryczny Zarząd m. Wilna.** Generalny Komisarz Ziemi Wschodnich dokonał nominacji następujących:

Komisarzem m. Wilna został p. Jan Piłsudski,
Burmistrzem — p. Witold Abramowicz,

Zawaicami magistratu: Józef Godwod, Adolf Gordon, Jan Łokucjewski, Wincenty Mirski, Isak Morgowicki, Aleksander Rożnowski, Roman Ruciński, Saul Trocki.

— **Miły głos.** Bawi w Wilnie rodak nasz, p. Przybysz, oficer armji amerykańskiej, operującej we Francji, obecnie zaś członek misji żywnościowej amerykańskiej w Polsce. P. Przybysz w ślad za armją polską przyjechał do Wilna, aby możliwie najszybciej zorganizować dostarczanie mąki pszennej i mleka zgęszczonego dla dzieci wileńskich. W tych dniach mają się udać do Warszawy przedstawiciele polskich i żydowskich instytucji dobroczynnych dla otrzymania i dopilnowania przedsięwzięcia tak nieocenionego dla naszych dzieci transportu. Według słów p. Przybysza, do Polski nadeszło przez Gdańsk już przeszło 6 tys. wagonów żywności, część których jest przeznaczona oczywiście dla Wilna i Litwy. Istnieją jedynie pewne trudności w spowodowane przez niedawne operacje wojenne.

— **Dowództwo wojskowe m. Wilna** (dowództwo 2 brygady piechoty legionów) mieści się przy ul. Wielkiej 54.

Komendant miasta podpułk. Tokarzewski, oraz komendant placu kapitan Mond — przyjmują interesantów codziennie 10—12 i 4—6 w.

— **Przepustki noone.** Wobec zarządzenia władz wojskowych o zawieszeniu ruchu ulicznego po godz. 8-mej wiecz. — publiczność nie może wychodzić na ulicę od g. 8 wiecz. do godz. 5 rano.

W wyjątkowych wypadkach naczelne dowództwo miasta (Wielka 54) udziela specjalnych przepustek.

— **Ogólne zebranie Koła Polek** naznaczone na sobotę 26 kwietnia o 5 godz. w lokalu herbaciarni, odkłada się na poniedziałek 28 kwietnia o tejże godz. w tymże lokalu.

— **Wzywam.** Uprasa się rolników ziemi Wileńskiej o przybycie w sobotę 26 kwietnia na godz. 3 po poł. do T-wa Rolniczego na ul. Zawalną dla niezwłocznego naradzenia się w sprawach chwili bieżącej. Sprawa jest ważna i pilna, konieczna wymiana zdań i informacji miejscowych dla wystąpienia solidarnego od obecnej większości ziemian, co upoważnia nierz podpiśniętego z inicjatywą. Józef Świątkowski.

Wilno, 24 kwietnia.

— **Teatr Polski.** Jutro, w niedzielę 27 bm. wystawiony zostanie porywający obraz historyczny Wł. L. Anczyca (Lasoty) w 7 odsłonach „Kościuszkę pod Racławicami”.

Nazwy poszczególnych obrazów. I — U prezydenta, II — Przysięga, III — Rzeź w Kozubowie, IV — Bartosz Głowacki, V — Okopy, VI — Racławice i VII — Nobilitacja.

W przedstawieniu bierze udział przeszło 100 osób.

Dowództwo wojskowe m. Wilna udzieliło pozwolenia na powrót do domów publiczności teatralnej — do godz. 9-tej wiecz.

Bilety na dzień ten nabyte mają służyć publiczności, jako legitymacja. Początek przedstawienia o godz. 5 tej w.

W przedstawieniu „Kościuszkę pod Racławicami” — wystąpi w roli lirnika-art. opery warszawskich teatrów rządowych i zagranicznych St. Bogucki.

Wszystkie bilety na przedstawienie niedzielne są już sprzedane.

— **Polski Teatr Robotniczy** S to Jaska 21. Dyrekcja-Sekcja muzyczno-dramatyczna Stow. Kat. Robotników Polskich w Wilnie. Sobota 26 kwietnia I. «Wybory do Rady Miejskiej» komedia-operetka w 1 akcie, II. Szpital Warjatów komedia-operetka w 1 akcie. W niedzielę 27 kwietnia Przedstawienie galowe na cześć Wojska Polskiego I. «Boże coś Polskę...», II. «Dwie ofiary» obraz historyczny w 4 aktach. Kasa czynna od godziny 11 do 2 i od g. 5 do 7-mej. Początek o godzinie 7-mej.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”

Ku uczczeniu rocznicy 3 maja.

Na wojsko polskie 500 rb. (dumskie).

Na wpisy 150 rb. (dumskie).

Na głodnych 100 rb. (dumskie).

J. Świątkowscy.

Sala „LUTNIA” 5-to Jerska 6.

W sobotę 26 kwietnia 1919 r.

KONCERT POPULARNY

z udziałem

St. BOGUCKIEGO (śpiew), Z. Jan-
ozewskiej (tańce klasyczne), A. Bera-
nowej (akompanjament).

Początek o godz. 5 i pół w. (czas normalny).
Sprzedaż pozostałych biletów—w kasie tea-
tralnej od 11—1 i od 5—7 w.

Wojście dla żołnierzy polskich —
bezpłatne.